Numer ten zawiera dodatek: „Z ŻYCIA LIGI NARODÓW".

Należytość poczt. opłac. ryczałt.

Nr. 4. Kraków — Warszawa, Kwiecień 1928. Rok II.

ZGODA NARODÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PROPAGANDZIE I ORGANIZACJI POKOJU

ORGAN POLSKIEJ FEDERACJI AKADEMICKIEJ PRZYJACIÓŁ LIGI NARODÓW

Si vis pacem para pacem!

CENA 40 GR.
Konto P. K. O. 406.711.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
KRAKÓW, UL. PAULIŃSKA L. 20.

PRENUMERATA:
Półroczna 2 zł, roczna 4 zł
Zagraniczna . . . . 5 „

Współudział w „Zgodzie Narodów" przyrzekli: mec. W. Łypacewicz, pos. Herman Diamand, rektor Stanisław Estreicher, mecenas Adolf Gross, prof. Władysław Leopold Jaworski, mecenas Aleksander Lednicki, poseł Zygm. Marek, prof. Zygm. Mysłakowski, senator St. Posner, Franciszek Potocki, redaktor Konst. Srokowski.

O fundusz Pokoju!

W lipcu roku zeszłego międzynarodowy kongres Ligi Obrony Praw Człowieka w Paryżu uchwalił wniosek, w myśl którego rządy wszystkich państw winny oddawać 1/10.000 sum obracanych na wojsko — **„na fundusz Pokoju"**, którym rozporządzałaby specjalna komisja Ligi Narodów i który miałby służyć do popierania we wszystkich krajach akcji pacyfistycznej przez zakładanie pism, filmy i t. p. Dla wzmocnienia ruchu Pokoju, walczącego dziś z brakiem środków materjalnych byłby fundusz taki środkiem bezcennym.

W przededniu ogromnego kongresu Pokoju, który zgromadzi w Warszawie blisko 1000 bojowników idei pacyfistycznej, podejmuje „Zgoda Narodów" tę myśl. Uważając, że Pokój jest Polsce potrzebny do życia jak powietrze, że sprawa Polski i Pokoju jest jedna i nierozdzielna, wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli, dzienniki i pisma wszystkich kierunków, posłów sejmowych, ministrów i Sejm Rzeczypospolitej do poparcia tej myśli i podjęcia jej jako polskiego wniosku. Niech Polska raz jeszcze zaznaczy swą wolę pracowania dla Pokoju, niech polski pacyfizm wykaże swą siłę i wolę działania.

ZGODA NARODÓW.

FRANCISZEK POTOCKI.

Katolicy i Pokój.

(Ciąg dalszy).

Wiek XIX znamionują intensywniejsze wystąpienia myśli pacyfistycznej Kościoła: w latach pięćdziesiątych jezuita Tarapeli wydaje swój traktat o prawie naturalnem, szkicując w nim ustrój międzynarodowy organizacji społeczeństw — prawdziwej Ligi Narodów — i używając nawet prawie dosłownie tej nazwy. — W latach siedmdziesiątych Frederic Passy zakłada pierwszą katolicką Ligę Pokoju. Wszyscy papieże począwszy od Piusa IX wypowiadają się kolejno w sprawie wojny i pokoju. -- Leon XIII parokrotnie wykłada podstawowe w tej kwestji zasady idei katolickiej. Pius X również się niemi zajmuje. Benedykt XV wydaje w czasie W. wojny encyklikę „Pacem", w której konstatuje istnienie doktryny pokojowej Kościoła i czyni rozpaczliwe wysiłki w celu pogodzenia walczących, zaś w swej ostatniej chorobie ofiarowywuje swe życie Bogu „za pokój całego świata"; Pius XI z jeszcze większym naciskiem zajmuje się kwestją pokoju: w swych encyklikach „Ubi arcano Dei" i „Quas primas" rzuca podwaliny nowoczesnego katolickiego ruchu pokojowego, daje istną dogmatykę pokoju i stosunków między narodami. Daje początek głęboko przemyślanej akcji,

skierowanej ku zwalczaniu rozsadzających ludzkość nacjonalizmów i ku wytworzeniu warunków i stosunków, zbliżających narody między sobą, uniemożliwiających wojnę a gruntujących pokój. Rozwija następnie i urzeczywistnia to wszystko, nadając odpowiedni kierunek polityce Watykanu i metodzie sterowania barką Kościoła.

Najideowsze i najidealniejsze jednostki świata katolickiego orjentować sie zaczynają po linji tak niedwuznacznie przez Watykan nakreślonej i ostatnie dziesięciolecie widzi niebywały dotąd rozrost pacyfistych poczynań katolickich. Powstaje cała duchowa i intelektualna elita, która swemi pracami daleko pozostawia w tyle nieśmiałe dotąd próby swych poprzedników. Pojawia się niezliczona moc organizacji i centrów katolickiego działania w tym kierunku. Szereg najwybitniejszych uczonych i myślicieli — świeckich i duchowych — pracuje nad teoretycznem pogłębieniem ruchu pokojowego, cały szereg pism propaguje idee pacyfizmu katolickiego. Odbywają się pacyfistyczne zjazdy i kongresy międzynarodowe, pacyfizm katolicki spełnia cichą, acz nie bez znaczenia, robotę w sekcjach Ligi Narodów i poszczycić się może rzeczywistemi przysługami, które już oddał w dziedzinie nawiązania bliższych kontaktów między do niedawna wojującemi narodami, specjalnie zaś w sprawie odprężenia stosunków francusko-niemieckich. W historji tego odprężenia wysiłki katolickich pacyfistów odegrały prymordialnej wagi rolę.

— — — — — — — — — — — —

Oto w ogromnym skrócie dzieje idei pokoju w łonie katolicyzmu. Idea ta przewija się bez przerwy poprzez doktrynę, historję i tradycję Kościoła. Jest z nim nierozerwalnie związana i tworzy z nim jedną niezaprzeczalną całość.

Niestety! stwierdzić trzeba coprawda z ubolewaniem, że największa oporność i największy krytycyzm wobec wszystkich poczynań mających na celu zwalczanie wojny, a gruntowanie pokoju — uwidocznia się właśnie wsród szerokich mas katolików. Nie tu miejsce doszukiwać się skomplikowanych przyczyn tego zjawiska, które stawia w dziwnej sprzeczności masy katolickie nietylko co do treści i ideałów wyznawanej przez nie doktryny, lecz również i w przeciwieństwie do tendencyj i dyrektyw bardzo jasno i stanowczo wypowiadanych przez Rzym. Idea pokoju nie znajduje w szerokiej opinji katolickiej — zwłaszcza w Polsce — należytego oddźwięku i zrozumienia — i dodajmy — pokochania, jak właśnie katolicy. Bo idea pokoju — jak widzieliśmy — powinna im być specjalnie bliską, acz bezprzecznie jest ona przyrodzoną właściwością całego rodzaju ludzkiego, czemś integralnie z naturą człowieczą związanem i głęboko wrośniętem w cały nasz kompleks sił psychicznych i duchowych. Idea pokoju nie wyraziła się w jednym tylko katoliczymie: wyrażała się i po za nim — nieraz i we wrogim doń stała stosunku. Obserwując ją w historji rozwoju naszej epoki trudno oprzeć się wrażeniu, że dochodzimy obecnie do momentu, kiedy idea pokoju próbuje zrealizować się znowu i wylać w jakąś konkretną formę. Prób zresztą takich było w dziejach ludzkości już kilka, ukoronowanych wiekszem lub mniejszem powodzeniem. Disiaj jesteśmy u progu nowej próby, opartej na zrozumieniu jedności gospodarczej świata i solidarności conajmniej — kontynentalnych narodów. Wszystko na to wskazuje, że idea pokoju zbliża się do okresu orbity swej ewolucji w naszej epoce.

Jak każda myśl i idea pokoju przechodziła zrazu przez stan ruchu, a potem stan organizacji. Ubiegłe dziesięciolecie było właśnie owym okresem organizacyjnym, dziś już zakończonym przez stworzenie narzędzi praktycznego urzeczywistniania się: Ligi Narodów i grawitujących dokoła niej pomocniczych organizmów. — Z kolei przed ideą pokoju powstaje jej ostatni etap: akcja. Zachodzi już tylko pytanie, jak się to odbędzie, w jaki sposób akcja urzeczywistni ideę. I tu — patrząc na rzeczy z punktu widzenia katolickiego — skryć niepodobna jednej obawy i jednej troski. Mianowicie, czy stanie się to za współudziałem katolików, bez nich, lub przeciw nim. Wszystkie te ewentualności są możliwe: wykluczonem jest tylko, aby idea pokoju nie próbowała przyoblec się w postać takiego lub innego działania.

Watykan doskonale to rozumie i jasno sobie zdaje sprawę z tego, że idea pokoju uskutecznić się może praktycznie bez względu na to, czy katolicy będą „za", lub „przeciw" niej: tylko, jeśli będą „przeciw", uskuteczni się bez nich, a może nawet przeciwko nim. Masy katolickie atoli tego zrozumienia nie mają i są bodaj jeszcze bardzo dalekie od niego. I dlatego tak niezmiernie jest ważnem, aby je pod tym względem uświadamiać. Jest to oczywiście przedewszystkiem rolą hierarchji kościelnej — kleru, który na Zachodzie już to po części robić zaczął. Ale jest to też obowiązkiem każdego uświadomionego — jak się teraz mówi integralnego — katolika, który wierzyć musi, że żadna forma urzeczywistnianego pokoju okazać się nie będzie mogła trwałą, o ile nie zostanie budowaną w zgodzie z doktrynalnemi założeniami Kościoła, i na nich nie będzie opartą.



Pokój — to obustronna wygrana.

KU PRAWDZIE.

Ci wszyscy, którzy pragną nowe zaszczepić wartości naszemu życiu zbiorowemu, wśród splotu zła, przeklętej spuścizny stuleci, jedną na swej drodze przedewszystkiem napotkają zaporę — trudność znalezienia prawdy o istniejących faktach i stosunkach.

A wszakże dla budowy nowego porządku od podstaw, trzeba wyjść z tego co jest rzeczywiście a nie z tego co chcielibyśmy mieć lub widzieć!

Co jakiś czas, w odpowiedzi na uporczywe wieści o jakimś niezwykłym ucisku narodowym, o przekupnem sądownictwie czy nadużyciach więziennych dokonywanych gdzieś — w odległych najczęściej krajach — w odpowiedzi na wieści o zbiorowych mordach i gwałtach, o dyktaturze soldateski czy masowej wiwisekcji przeprowadzanej na jakiejś mniejszości wyznaniowej czy narodowej, — odzywają się protesty Lig obrony praw człowieka.

Koryfeusze nauki i sztuki, duchowi wodzowie narodów podnoszą głos i kładą na szali swój autorytet w obronie najświętszych praw człowieka.

Budzi się sumienie świata.

Ale jeśli te sporadyczne objawy dobrej woli nie mają utonąć w bezbrzeżnym morzu zła i fałszu, a stać się stałym i ważkim czynnikiem postępu, jeżeli nie mają, co gorsza, skompromitować i zniechęcić swych sprawców, tedy muszą być, po pierwsze zorganizowane, a po wtóre opierać się w każdym wypadku na zupełnie ścisłych i bezstronnych informacjach.

Wśród steku tendencyjnych kłamstw szerzonych na wyścigi przez historyków i dziennikarzy, wśród wieści sprzecznych fabrykowanych niejednokrotnie na zamówienie dla dogodzenia małym celom, zaledwie gdzieś po środku, po wypadkowej dwu kłamstw możemy się domyślać tego, co przecież jest jedynie ważnem — co jest prawdą.

Dzieło szlachetnych jednostek muszą wspomóc organizacje. Przy wodzach duchowych musi się skupić zastęp żołnierzy rozsianych wszędzie, czujnych, sumiennych, a nadewszystko — uczciwych. Nie możemy czekać ze wszystkiem na Ligę Narodów, skazaną siłą rzeczy na oficjalne informacje rządów.

Społeczeństwa muszą dać lekcję uczciwości swoim rządom. Muszą same wydobyć siły, które — przy wyzyskaniu istniejących Związków pacyfistycznych, Lig obrony praw człowieka itp. — stworzyłyby organizacje służące prawdzie, rozsiane po całym świecie a zrzeszone w jednej Lidze światowej czy kontynentalnej. Celem tych organizacyj:—

dostarczanie sobie pewnych i szybkich wiadomości o wypadkach i stosunkach wywołujących spory narodowe czy społeczne oraz szerzenie tych wiadomości przez własną prasę,

zdobycie przez bezwzględną, fanatyczną objektywność w najkrótszym czasie stanowczego i powszechnego autorytetu,

służenie tą drogą sprawie pokoju i sprawiedliwości. Myśl jest rzucona. Do dzieła!)*

Z POLSKI.

Delegat Dotacji Carnegie'go profesor Henry Suzzallo gościł w Warszawie w połowie marca. Objeżdża on Europę środkową i wschodnią, celem zapoznania się ze stanem szkolnictwa i wychowania w duchu pokoju międzynarodowego na kontynencie oraz ożywienia działalności stowarzyszeń pacyfistycznych.

Prof. Suzzallo wygłosił w Warszawie dwa piękne odczyty o nowych metodach wychowania młodzieży; piszemy o nich na innem miejscu. Podczas swego pobytu przyjął on przedstawicieli Akad. Federacji Przyjaciół Ligi Narodów i wysłuchał z wielkiem zainteresowaniem szczegółów dotyczących działalności poszczególnych środowisk jak i samej Federacji.

Idea narodowa i jej rozwój. Staraniem Akadem. Związku Pacyfistów, odbył się dnia 31 ub. mieś. odczyt p. prez. Aleksandra Lednickiego pod wyżej wymienionym tytułem.

Czcigodny prelegent w treściwem, a głębokiem historjozoficznem ujęciu, przedstawił rozwój idei narodowościowej zrodzonej z ducha wielkiej francuskiej rewolucji poprzez wiek XIX, a realizowanej wielkiemi czynami Garibaldiego i Kościuszki, Kossutha i Żelaznego Kanclerza. Wskazał następnie mowca na logiczny rozwój i rozszerzenie podstaw idei wolnościowej narodów, wracającej dziś po latach błądzenia na manowcach nacjonalizmu do wielkiej zasady współpracy równych i wolnych, do idei braterstwa narodów. Wspaniały postęp ducha i prawa ludzkiego uczynił dziś niepodległość narodu dobrem całego cywilizowanego świata. Zamach na to dobro, to „delictum iuris gentium", to zbrodnia przeciwko całej ludzkości. Z tak pojętego prawa wynikają dla narodów szczytne obowiązki obrony i poszanowania prawa innych narodów. Tak więc idea narodowa zyskuje wszechludzki horyzont, wychodzi z błędnego koła egoizmu.

Zebrani słuchacze zgotowali świetnemu mowcy szczerą i gorącą owację.



*) Na odczycie wygłoszonym ostatnio dla Akad. Związku Pacyfistów w Krakowie, b. poseł Walery Łypacewicz podniósł znakomity projekt wydania przez pacyfistów polskich i niemieckich wspólnej broszury o stosunkach liczebnych, prawnych i szkolnych mniejszości po obu stronach granicy. Byłby to pierwszy krok do urzeczywistnienia rzuconego w pow. artykule programu.

 Pacyfizm — to „przysposobienie" Pokoju. 

Nowe drogi Paneuropy.

Po posiedzeniu Rady Centralnej Unji Paneuropejskiej.

Ostatnie posiedzenie Rady centralnej Unji Paneuropeskiej, które odbyło się 9 i 10 stycznia w Paryżu, wniosło wiele nowych i ciekawych momentów do ruchu paneuropejskiego. Po licznych wahaniach w najrozmaitsze strony, od ideału wielkiego, masowego ruchu społeczeństw europejskich ku politycznej, gospodarczej i kulturalnej jedności starego świata, poprzez hasła wyłącznie ekonomicznego scalenia Europy doszedł ten ruch dziś poniekąd do punktu zwrotnego.

Pozornie wydawać się może, że ta ewolucja prowadzi raczej ku upadkowi, niż ku tryumfowi porywającej swoją wielkością i śmiałością idei Stanów Zjednoczonych Europy. Faktem bowiem jest, że od czasu I. Kongresu Wiedeńskiego, t. j. października 1926 r., tempo przenikania tej idei do świadomości społeczeństw europejskich nie dotrzymało kroku rozwojowi stosunków politycznych i gospodarczych naszego kontynentu. Koncepcja takiej jedności Europy była niesłychanie rewolucyjną w naszej epoce ostatecznego dopiero realizowania się praw narodów do samodzielnego bytu państwowego. Zacieranie granic państwowych, o powstaniu których marzyły nieraz całe pokolenia i najwięksi synowie narodu, wydawało się jakąś zbrodnią, popełnioną na całej nadziei, pełnej męczeństwa i wieloletnich krwawych wysiłków tych przeszłych pokoleń o niepodległość.

„Istnieje dziś kilka krajów w Europie, w których bezpieczniej jest występować za wojną niż za pokojem; w tych krajach apostołowie pokoju dają dowody większej odwagi niż apostołowie wojny."

R. N. Coudenhove Kalergi.

Dlatego to ludzie, którzy stanęli na czele organizacyj paneuropejskich w poszczególnych krajach, znaleźli się w pewnym konflikcie wewnętrznym: chcąc bowiem zachować treść słowa „Paneuropa" trudno je było pozbawiać tego elementu jedności ponadpaństwowej; a tymczasem znalazło się ono w kolizji nietylko z tragedją historyczną, ale z całą strukturą prawną, gospodarczą, kulturalną Europy współczesnej, opartej na idei narodowej i państwowej.

Trzeba było znaleść drogę wyjścia; z jednej strony nie było możliwem porzucenie koncepcji Paneuropy, która jak każda wielka i żywotna myśl, stała się własnością ogólną, tracąc związek z osobowością jej twórców, z drugiej zaś trzeba było ją dostosować do zagadnień dnia dzisiejszego. Położenie było w pewnej mierze analogiczne do tego, w jakiem znalazł się socjalizm w końcu zeszłego stulecia: albo przystosować się do warunków życia, albo pozostać abstrakcją. I, rzecz ciekawa, znaleziono wyjście podobne. Można bowiem powiedzieć, że i w ruchu paneuropejskim nastąpił podział na ortodoksów i reformistów którzy mogliby przejąć zformułowane w swoim czasie przez Bernstein'a hasło „Cel jest niczem, ruch wszystkiem".

Niczego bowiem innego nie zrobił prof. Francis Delaisi w swem dziele: *„Les contradictions du monde moderne"*, które stało się w pewnej mierze drugim biegunem myśli paneuropejskiej. Obserwacja życia ekonomicznego Europy, dowodzi on, wykazuje z jednej strony, że największe niebezpieczeństwo dla naszego kontynentu płynie z anarchji jego gospodarstwa, z drugiej zaś, iż na tem właśnie polu realizowanie jedności europejskiej odbywa się w bardzo szybkiem tempie i niezależnie od woli ludzkiej. Tak więc Paneuropa gospodarcza stanie się prędzej, czy później, koniecznością historyczną. Delaisi nie chce niczego więcej jak przerwania tego „śmiertelnego złączenia", jak się wyraża, życia ekonomicznego z politycznem i pozostawienia każdemu własnego zakresu działania.

Poglądy takie trafiały na grunt bardzo podatny, przygotowany nieco później zwłaszcza przez Międz. Konferencję Ekonomiczną. Dziś kierunek ten zdobył sobie w Unji Paneuropejskiej zdecydowaną przewagę, o czem może świadczyć fakt stworzenia ściśle ekonomicznego programu II. Kongresu, zwołanego na 3 listopada b. r. do Paryża.

Drugim krokiem, może jeszcze donioślejszym, a postawionym dopiero na ostatniem posiedzeniu Rady Centralnej, było formalne podporządkowanie się pod hegemonję Ligi Narodów. Rezolucja, dotycząca tego punktu, a uchwalona na posiedzeniu paryskiem na wniosek Loucheur'a, uznaje możliwość współpracy Paneuropy z innemi kontynentami jedynie w ramach Ligi Narodów („dans les cadres de la S. d. N."); obrady nad tym punktem wykazały jak silne stanowisko w psychice współczesnych mężów stanu potrafiła sobie już wywalczyć Liga Narodów.

Nie ulega wątpliwości, że Coudenhove-Kalergi najchętniej byłby się całkiem obszedł bez Ligi Narodów, a realizował Paneuropę „od podstaw", w drodze jakichś konferencyj, uchwał, parlamentów euro-

pejskich i tem podobnemi drogami. Bardzo prędko jednak okazało się, że Liga Narodów posiada w sobie jakąś niesłychaną potęgę wciągania całego życia Europy w swoją orbitę. Ludzie, którzy lepiej może niż Coudenhove zrozumieli, iż dzisiaj „wszystkie drogi prowadzą do Genewy", zaczynają zwolna ujmować w swoje ręce kierunek spraw w Paneuropie.

Oczywiście ten zwrot ku Lidze Narodów pozostaje w pewnym związku z przeniesieniem środka ciężkości prac nad realizacją Paneuropy na życie gospodarcze; nastąpił on bowiem w tym samym mniej więcej czasie, co pierwsze wielkie dzieło Ligi Narodów w tej dziedzinie: genewska konferencja ekonomiczna.

Dziś już, wobec zmiany jeżeli nie wyraźnej, to w każdym razie *tacito consensu*, stanowiska także i wobec innych zagadnień, jak np. współpracy z W. Brytanją, trudno mówić o chęci rywalizacji Paneuropy z Ligą Narodów. Zarzut ten stawiano koncepcjom Coudenhove'go niejednokrotnie, zwłaszcza w czasach, gdy on sam wywierał wyłączny wpływ na bieg spraw w Unji Paneuropejskiej. Zdaje się, że charakter Paneuropy o tyle się skonkretyzował, iż nie ma ona dziś już celów innych jak zorganizowanie, w myśl pewnych zasad, społeczeństw europejskich, nie starając się o wpływ na aktualną politykę międzynarodową. W ten sposób staje się Paneuropa w pewnej mierze zależną od oficjalnego reprezentanta idei pokoju, jakim jest Liga Narodów.

Kto wie jednak, czy nie daje jej to do ręki potęgi większej, niż instytucji genewskiej. W istocie bowiem odstąpiona została w ten sposób Paneuropie cała kolosalna praca urobienia nowego typu człowieka — Europejczyka, wpływanie przez stworzenie potężnie zorganizowanej opinji ludów Europy na oficjalną politykę państwową, której chęci nawrotu do dawnych, zbankrutowanych metod tajnej dyplomacji przejawiają się coraz częściej; przez swą niezwykle żywotną i pozytywną treść ideową może ona uchronić Ligę Narodów od grożącego jej od pewnego czasu utonięcia w rutynie i biurokracji.

Są to więc zadania ogromne. I dlatego wydaje mi się, że trudno jest mówić o upadku tej idei. Przeszła ona i przechodzi dotąd głęboki kryzys, którego konsekwencją będzie zapewne stworzenie ideologji nowej, opartej na tych zasadniczych przesłankach, które starałem się w krótkości omówić.

Tym zaś, krórzy żałują czasów powszechnego entuzjazmu, wielkich porywów idei, skupiającej około swego sztandaru najlepszych synów każdego narodu, należy może odpowiedzieć słowami największego Europejczyka, Goethe'go: „Alle Bluthen müssen vergehen, dass Fruchte beglucken". *Jan Rosner*

Z całego świata.

ANGLJA.

Angielska partja liberalna wydała manifest, w którym żąda a) podpisania przez Anglję klauzuli statutu Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej uznającej obowiązkową juryzdykcję tego trybunału b) redukcji zbrojeń brytyjskich i odrzucenia myśli o rywalizacji ze Stanami c) przyspieszenie kodyfikacji prawa międzynarodowego.

Podobne żądania wysuwa Labour Party. Jej kongres przyjął program następujący a) wskrzeszenie protokołu genewskiego b) zawarcie ze Stanami Zjednoczonemi traktatu załatwiającego wszystkie kwestje sporne i wyjmującego wojnę z pod prawa c) redukcji zbrojeń morskich.

BELGJA.

Rewizja podręczników szkolnych. Pacyfiści belgijscy, zbadawszy podręczniki szkolne historji stwierdzili, że kilka z nich zawierało ustępy ziejące nienawiścią do Niemiec, lub zawierające przeciw nim nieuzasadnione oskarżenia. Autora jednego z tych podręczników nakłoniono do zmienienia tych ustępów i uzupełnienia podręczników wiadomości o Lidze Narodów, których mu dostarczono. Reszta tych podburzających książek została przez władze szkolne zakazana.

W najbliższym czasie rozpoczną pacyfiści belgijscy rewizję podręczników geografji.

Belgja wierna Lidze Narodów. Gdy na ostatniem Zgromadzeniu Ligi, Belgja nieotrzymała ilości głosów potrzebnych dla ponownego wyboru na członka Rady, delegat jej Vandervelde zapowiedział, że fakt ten w niczem nie zmniejszy gorliwości Belgji dla pracy w Lidze i jej do Ligi przywiązania.

KANADA.

A jednak istnieją kraje rozbrojone! Nie tylko Danja dała w ostatnich czasach przykład zupełnego rozbrojenia. Kanada nie posiada na przestrzeni 400 km. swej granicy ze Stanami Zjednoczonemi ani jednego fortu, ani jednej armaty, ani jednego żołnierza. Armja kanadyjska liczy zaledwie 3500 żołnierzy. Obowiązek służby wojskowej jest w tym szczęśliwym kraju nieznany.

ISLANDJA.

Na doskonały pomysł wpadł znakomity psycholog islandzki prof. Finnbogason. Proponuje on, by posłowie, którzy za wojną głosowali i ministrowie, którzy ją proponowali, obowiązani byli złożyć swe urzędy i pójść na front — jako zwykli żołnierze.

FRANCJA.

Wielka propaganda francuskich pacyfistów w czasie wyborów. W przededniu wyborów, które odbędą się we Francji dnia 20 kwietnia pacyfiści francuscy świadomi ogromnego znaczenia, jakie wybory mają dla Pokoju rozwinęli ogromną agitację. 26 mówców przemawiało w tym duchu ostatniemi czasy w samym Paryżu na specjalnie urządzonych zebraniach, po liceach, szkołach, na sorbonie, w Lidze Obrony Praw Człowieka itd. Kilkuset innych jeździ jednocześnie w tym celu po prowincji. Ponadto do wszystkich kandydatów na deputowanych bez różnicy partyj wysłano kwestjonarjusz, z zapytaniem czy dany kandydat zobowiązuje się w przyszłej Izbie dążyć wszelkiemi siłami do poparcia Ligi Narodów, zwycięstwa obowiązkowego arbitrażu, urzeczywistnienia zasad protokołu genew-

Najlepsza obrona przeciwgazowa i przeciwlotnicza — to Pacyfizm!

skiego itd. W dalsym ciągu zapytuje kwestjonarjusz: czy kandydat zgadza się na umieszczenie tych zasad w swym programie i „wyznaniu“ z którym stanie przed wyborami. Przygotowuje również wielkie ilości broszur i afiszów p. t. „Wojna czy Pokój? Wybierajcie!“

Konkursy pacyfistyczne. Związek byłych uczestników wojny w Pas de Calais urządził przy pomocy ministra oświaty i biskupa z Arras konkursy dla uczniów na tematy następujące a) dla młodszych: „Opisać błogosławieństwa Pokoju i bezużyteczne okpropności wojny“, b) dla starszych: „Jakie są najlepsze środki celem zagobieżenia wojnie? Inicjatorzy konkursu chcą w ten sposób zainteresować dzieci ideą Pokoju.

Sekcja młodzieży związku „La Paix par le Droit“ zwróciła się do niemieckiej młodzieży pacyfistycznej z listem, który tak się zaczyna: „Jesteśmy grupą młodzieży pełnej odwagi i zapału, która walczy wszelkiemi siłami o „Pokój przez prawo“ i „Pokój przez Miłość“, odrzucając z odrazą hasło „Pokoju przez Przemoc“, które doprowadziło do katastrofy roku 1914“.

Na dorocznej „uroczystości Pokoju“, która się odbyła w Paryżu dnia 1 marca przemawiali prezes Kartelu francusnich związków pacyfistycznych prof. Richet, jego sekretarz p. Le Foyer, imieniem socjalistów p. Brunet, iminniemem radykałów p. Berthold, a następnie tegoroczni laureaci nagrody Nobla Ferdynand Buisson i prof. Quidde (prezes niem. towarzystwa Pokoju). Ten ostatni wyraził pewność, że „Republika niemiecka stawać się będzie z dnia na dzień silniejsza, piękniejsza i bardziej zgodna z ideałem tych, którzy ją przygotowali, nie oddzielając nigdy jej sprawy od idei Pokoju i braterstwa ludów“.

NIEMCY.

Fritz von Unruh, wielki niemiecki poeta i dramaturg udzielił we Florencji wywiadu p. Germain, w którym wyraził się, że „pacyfizm jest jedynem lekarstwem dla śmiertelnie chorej Europy“. A mówiąc o wojnie dodał, że nauczyła nas ona „iż wszelkie ludzkie życie jest święte“.

Walne zebranie zachodniego oddziału niemieckiego Towarzystwa Pokoju odbyło się 18 go marca w Hagen. Wstępne przemówienie o stosunku Towarzystwa Pokoju do wyborów wygłosił burmistrz Worch. Zakończył swe wywody słowami: „Wir mussen die Parteien zwingen endlich das Wort „Nie wieder Krieg“ auszusprechen“. Następnie przemawiał p. Danziger (w imieniu niemieckiej Ligi Obrony Praw Człowieka) i Vierbucher. Przewodniczący Küster zaproponował, by postawiono partjom rodzaj minimalnego programu pacyfistycznego, obejmującego rozbudowę Ligi Narodów, przymusowy arbitraż, ograniczenie zbrojeń, urzeczywistnienie europejskiej unji celnej i zmianę przepisów kodeksu o zdradzie stanu. Dr. Wertheimer wskazywał na konieczność wzmocnienia tendencyj pacyfistycznych w łonie „centrum“. Następne jeszcze przemawiali Dr. Lütgenau, nauczyciel Kleffman, Muller Syburg i Fritz Küster, który był przedmiotem długiej owacji.

Nowy niemiecki minister wojny, gen. Groener oświadczył się za „zdrowym i rozsądnym pacyfizmem“. Zdanie to wywołało oburzenie niemieckich nacjonalistów, zwłaszcza że i pierwsze kroki nowego ministra wskazują, że nie chce iść śladem swego, uległego militarystom poprzednika.

Ulicznikami, rzucającymi kamienie na wóz Postępu i Pokoju nazwał „Berliner Tageblatt“ junkrów z pod znaku Westarpa, z powodu ich stanowiska w sprawie zbliżenia francusko-niemieckiego.

„Der Friedenskampfer“ organ związku niemieckich katolików-pacyfistów zamieszcza piękny list O. Stratmana do Förstera na temat metod i środków akcji pacyfistycznej. Autor wypowiada zdanie, że podstawami Pacyfizmu winny być „Gerechtigkeit und Liebe“.

Filmy wojenne.

„Wielka parada“, „Świat w płomieniach“, „Verdun“.

Dwom pierwszym z wymienionych filmów mam tylko to do zarzucenia, że reklamowały się jako pacyfistyczne — nie będąc niemi. Kto pamięta zeszłoroczną „Wielką Paradę“ i wyświetlany w Polsce przed kilku miesiącami „Świat w płomieniach“, ten musiał zauważyć wielkie podobieństwo w ujęciu tematu. Tu jak i tam sielanka wraz z groteską typowo amerykańską wypełniają większą część akcji.

Obrazy wojny to tylko drobne urywki, mające przerażać swą grozą i siłą kontrastu uczynić podwójnie miłym powrót dziarskich amerykanów w ramiona stęsknionych sojuszniczek, do cichej wioski — tu jak i tam zresztą położonej dziwnie blisko linji frontowej. Kwatera — pobudka — atak — zwycięstwo — odpoczynek na laurach; iście romantyczny obraz wojny współczesnej; — wojny bez rowów strzeleckich!

W „Świecie w płomieniach“ sytuację ratuje przynajmniej Dolores del Rio, artystka zawsze pełna wyrazu i inteligencji zarówno w momentach farsowych jak i w jedynej scenie dramatycznej, w chwili zakopywania listu od matki do grobu poległego syna.

Tendencję pacyfistyczną reprezentują tu: rozpleszczony i wątły „mamin synek“ oraz bezimienny żołnierz, wybuchający słowami buntu i protestu w chwili największego ognia, jednostka, której nerwy poprostu odmówiły posłuszeństwa. Nie dziwić się reżyserowi, którego poglądy na pacyfizm podziela większość „uświadomionych“ społeczeństw.

W każdym razie, jak wiem od naocznego świadka, elegancka publiczność zebrana w berlińskim Tauentzien-Palast, przy słowach: „Nie wieder Krieg!“ zareagowała spontanicznie oklaskami . . . . . U nas, zapewne w zamiarze oszczędzenia widowni podobnej emocji, wspomniane słowa tekstu poprostu opuszczono.

* * *

Zdjęcia frontowe, będące we wspomnianych filmach tylko tłem, kulisą dla przygód miłosnych głównych postaci, stanowią jedyną treść **Verdun** — „filmu, którego reżyserem historja, aktorami bezimienni bohaterowie“. W rzeczywistości, kilku przedsiębiorczych operatorów dokonało po obu stronach frontu szeregu mniej lub więcej fascynujących zdjęć oryginalnych, które teraz (po dziesięciu latach!) uzupełnione obficie sztucznym „hinterlandem“, okraszone wymownemi napisami, eksploatują zdaje się równocześnie francuska Gaumont — i niemiecka Ufa.

I nic w tem ostatecznie tak dziwnego. Widz nawet nie orjentuje się czyje to szeregi biegną do ataku przez okopy i wały, czyje trupy zaścielają rowy i doły, jakim językiem gwarzy wpędzona za kolczastą zagrodę gromada obdartych jeńców. Wszędzie te same żelazne kaski, to samo szare mrowie pędzone niezrozumiałemi rozkazami na nędzę i rzeź.

Wystarczy zmienić kilka napisów i odpowiednio przystosować repertuar towarzyszącej orkiestry, ażeby gruby „Bürger“ lub zadowolony c i t o y e n rozpierany dumą narodową w swem wygodnem fotelu widza „przeżywał“ spokojnie te okrutne sceny, znajdując to wszystko naturalnem, koniecznem, może

Stosunki polsko-niemieckie.

Pod powyższym tytułem odbył się w Krakowie odczyt p. mec. Łypacewicza, urządzony przez Akademicki Związek Pacyfistów. Na wstępie stwierdził prelegent, że Polska jest w ²/₃ krajem rolniczym, a w ¹/₃ przemysłowym, podczas gdy Niemcy odwrotnie więc pod względem gospodarczym państwa te się uzupełniają. Omówiwszy następnie sprawy mniejszości i ich szkolnictwa przeszedł prelegent do sprawy granic. Duża część opinji w Niemczech uważa obecne granice z Polską za krzywdzące. Przyczyną tego są głównie fałszywe informacje szowinistycznej prasy. Inny jednak odłam, a zwłaszcza pacyfiści, objektywniej już zapatrują się na tę sprawę. Wezwaniem do pracy nad bezstronnem wyświetleniem prawdy zakończył p. mec. Łypacewicz swój nadzwyczaj interesujący wykład.

Z ruchu wydawniczego.

Niedawno ukazała się broszura p. Stanisława Sopickiego p. t. Pacyfizm. Książeczka ta napisanaz niezwykłym talentem pnblicystycznym i wysokiem znawstwem ogromnego „zagadnienia wojny i pokoju" stanowi chlubny zaiste dowód, że zainteresowanie ideą pokoju w Polsce zaczyna zataczać coraz szersze kręgi. Pełna wysokiego objektywizmu praca p. Sopickiego jest równocześnie i szlachetną obroną tak niedocenianej jeszcze niestety u nas idei. Słusznie podnosi autor w swej przedmowie, że dla każdego pzawdziwego katolika, szerzenie idei pokoju jest obowiązkiem. Jest to obowiązkiem każdego naprawdę kulturalnego narodu, a więc i Polski, którą specjalnie jeszcze predysponują do tego jej wspaniałe tradycje. „Nie zwlekajmy więc z wyciągnieciem rąk do zgody. Nie wstydźmy się naprawiać krzywdy, jeśliśmy je popełnili. Wolność przyniosła narodowi polskiemu wojna, prawdziwą wielkość i potęgę da mu pokój".

Camera obscura.

GENERAŁ MICHAELIS O SOBIE.

Z pamiętników myśliwego na ludzi.

(E. De Henning Michaelis, **Burza dziejowa** T. I Gebethner i Wolff 1928 str. 246).

Nakładem poważnej firmy wydawniczej ukazały się te „wspomnienia" wyższego oficera rosyjskiego z czasów wojny rosyjsko niemieckiej z lat 1914-1917. Noszą na sobie piętno przekonań i wierzeń Polaka wychowanego w głębi Rosji, przesiąkniętego teorjami o „zgniłym Zachodzie". Może tu trzeba znaleść usprawiedliwienie dla wielu, wielu stronic tej książki z której cytujemy ustęp specjalnie charakterystyczny (str. 196):

„D l a r o z r y w k i urządziliśmy sobie raz jeden „divertissement". Zauważyłem, że przed tamą na przedpolu, odgraniczającą staw od mokrej łąki, przebiegają po jednemu Niemcy: zaproponowałem więc żołnierzom rubla o d s z t u k i, k t ó r a s i ę p r z e w r ó c i; amatorów znalazło się sporo, r u b l i n i e ż a ł o w a ł e m, z a b r a k ł o j e d n a k w k r ó t c e z w i e r z y n y"....

(podkreślenia nasze)

Niewątpliwie rzeczy takie działy się na wojnie i dziać się będą, póki od „burz dziejowych" będziemy oczekiwali rozstrzygania naszych ludzkich sporów.

Co jednak zadziwić musi nawet cynika, to „swoiste" ujęcie takich czynów i chełpienie się niemi w książce wydanej dziesięć lat po wojnie!

Chyba że przyjmiemy za wyjaśnienie słowa własne autora (str. 203 l. c.):

„w a r m j i m i a ł e m o p i n j ę o k r u t n i k a....

H. W.

---

nawet — pięknem.

Jak zabawka wygląda olbrzymi Zepppelin nad uśpionem miastem. Bomby, alarm, reflektory szukają i znajdują śmiałka; załoga dział przeciwlotniczych czyni kurczowe wysiłki — „wreszcie kula znajduje swój cel". Realizmem tchną zwęglone szczątki lotnika. Na widowni wrażliwsze panie doznają pierwszych spazmów. To przejdzie.

Już następny napis zapewnia: „dzielni pogromcy Zeppelina są bardzo dumni ze swego dzieła" — rozradowane twarze kilku pionków na tle „dzielnej armaty".

I znowu wracamy pod Verdun. Znowu wloką się wyczerpane postacie żołnierzy uginających się pod ciężarem tornistra i uzbrojenia. Napis reklamuje ich tym razem jako dywizje „żelazną i stalową"!

Im to przypadnie zaszczyt odzyskania szmatu, zoranej wielomiesięcznym ogniem, pustyni.

Świeże rezerwy defilują na świeżych mogiłach. Po zdjęciu znaków rozpoznawczych wrzuca się trupy do wspólnego dołu. Pozostali przy życiu nie długo czekają na nagrodę — marszałek Petain własnoręcznie przybija blaszki orderowe do drzewc sztandarów! Muzyka gra Marsyljankę...

Zwycięskiego generała Mangin fotografują z profilu i en face; napoleońskie skrzyżowanie ramion — przyjemny wyraz twarzy.

A pod Łukiem Tryumfalnym maszerują chłopcy, marszerują... Marsyljanka aż do skutku.

Rząd francuski w ostatnich miesiącach zakazał wyświetlania filmów wojennych, ponieważ te podobno, mimo wszystko ośmieszając wojnę, miały ujmować czci bohaterom.

„Verdun" naprawdę nie można uczynić tego zarzutu. Dla bohaterów zrobiono co tylko było można. Pokazano 8 medali na grobie walecznego lotnika, który zestrzeliwszy 53 samolotów wroga, wreszcie sam padł ofiarą tego ryzykownego zajęcia (Muzyka: marsz żałobny.)

Złośliwa łódź podwodna niemiecka, polująca na spokojne statki pasażerskie, otrzymuje natychmiast zasłużoną karę z lufy francuskiego torpedowca.

Tendencja jest zachowana konsekwentnie. Napisy i muzyka zgodnie uderzają w tony smętne i groźne gdy chodzi o atak Niemców, w nutę radosnego heroizmu gdy rusza kontratak francuski. W interpretacji Ufy rzecz ta zapewne przedstawia się odwrotnie.

Objaśnienia roją się od zwrotów w rodzaju; „złote zgłoski w historji", „nadludzkie zmagania", „wściekły napór wroga", „zdobywanie piędzi za piędzią", „święty zapał w sercu", „pole chwały" itp. Mimowoli przypominają się słowa, które już ktoś, gdzieś, kiedyś, kazał nam powtarzać i podziwiać!

P. Hugenbergowi, nacjonalistycznemu właścicielowi Ufy zarówno jak i francuskiemu przedsiębiorcy obcą była zapewne wszelka tendencja pacyfistyczna.

A jednak...

Idea pokoju jest tak potężną, że może znieść i tego rodzaju propagandę — zwłaszcza, że skutek jej jest wątpliwy. O wydaniu niemieckiem filmu pisze korespondent berliński, że miało być filmem wojny światowej, a stało się epopeą — pokoju światowego.

Ostatecznie każdy widzi w sztuce tylko to, co sam chce w niej widzieć.

Jedni więc zobaczą zawsze — dekoracje sztandarów i defilady; drudzy — prawdę.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Feliks Bocheński. Wydawca: Akadem. Związek Pacyfistów.
Zastępca redaktora w Warszawie: Jan Rosner Warszawa, Górska 9, m. 1. telef. 412-88.
Odbito w Drukarni Bratniej Pomocy Medyków U. J. w Krakowie, Grzegórzecka 22 — pod zarządem Jana Bolta.

Z życia Ligi Narodów

Dodatek do Nru 4-go „Zgody Narodów" z kwietnia 1928 roku.

Liga Narodów, a pokój świata.

Podczas gdy ignoranci, z zarozumiałą pewnością siebie odsądzają Ligę Narodów od czci i wiary, podczas gdy prasa nacjonalistyczna wszystkich krajów wróży jej śmierć niechybną — Liga genewska rozrasta się i rozwija. Że błądzi często i grzeszy — nadewszystko nieśmiałością! — wiedzą o tem zwolennicy Ligi Narodów lepiej, niż przeciwnicy. Wiedzą oni jednak również, że braki te nie tkwią w koncepcji Ligi, ale w samych narodach świata, które Lidze niedostatecznego dostarczają poparcia, lub nieodpowiednich do niej wysyłają reprezentantów. Wierzą, że nie wolno obojętnie przyglądać się rozwojowi wypadków, że należy zreformować i nowych soków żywotnych dodać instytucji, będącej jedynym ratunkiem i zbawieniem. Właśnie błędy Ligi Narodów każą pracować nad jej naprawą i rozwojem.

Nawet zresztą i w dzisiejszym stanie rzeczy oddaje Liga światu nieocenione usługi. Któż może zaprzeczyć zdaniu prof. Haleckiego, że gdyby Liga Narodów choć jednej zapobiegła wojnie należałoby ją błogosławić? Wiadomo zaś, że już parokrotnie udaremniła Genewa wybuch krwawych konfliktów (patrz poniżej w „zarzutach i odpowiedziach"). Ponadto rozwija ową ogromną i bezcenną działalność, którą we Francji nazywają „małemi ścieżkami Pokoju" (les petits chemins de la Paix): akcję humanitarną, społeczną (w Międzynarodowej Organizacji Pracy), jurysdykcyjną (w Trybunale haskim), współpracy intelektualnej (w Instytucie paryskim), administracyjną, finansową, ekonomiczną, higjeny, tranzytu i komunikacji, opieki nad „mandatami", kodyfikacji prawa międzynarodowego itp. Nie można sobie już dziś wyobrazić żadnej dziedziny życia międzynarodowego bez Ligi. „Gdyby" powiedział prof. Bourquin z Bruksel[l]i „Liga Narodów jutro z jakichkolwiek powodów istnieć przestała musianoby ją napowrót stworzyć — pojutrze". Jeżeli dziś, w okresie młodości Ligi Narodów ma ona już tak wielkie znaczenie, jak ogromne perspektywy otwierają się w przyszłości!

* * *

Liga Narodów nie może czynić cudów: nie może zmusić do zgody przeciwników, którzy się pogodzić nie chcą. Ale stanowi ona platformę, która porozumienie umożliwia i niesłychanie ułatwia. Zasiadając przy jednym stole, pracując wspólnie (nic tak ludzi do siebie nie zbliża, jak wspólna praca!), w otoczeniu, któremu Pokój jest drogi, mogąc w spokojnej rozmowie rozproszyć wzajemne nieporozumienia, znajdują się reprezentanci stron spór wiodących w atmosferze, gdzie wszystko pcha ich ku Pokojowi, podczas gdy gdzieindziej niemal wszystko — pcha ich do wojny! Na tem polega owo sławne działanie „atmosfery genewskiej", które nawet nacjonalistom kładzie w usta słowa Pokoju, wypowiadane z niechęcią i może z hypokryzją, która jest jednak przecież także i tu „hołdem złożonym cnocie". Czyż nie jest wielkim trjumfem Ligi Narodów, dowodem jej potęgi i popularności, że nawet przeciwnicy muszą się przed nią korzyć? — Poza Ligą i bez Ligi niema możliwości Pokoju. Strajk generalny może zapobiec wybuchowi, ale nie usunie konfliktu, który pozostanie w ciele, jak krwawy cierń i prędzej czy później doprowadzi do wybuchu. Jest więc obowiązkiem wszystkich prawdziwych przyjaciół Pokoju, wszystkich, którzy wierzą w Jego przyjście — by z miłością troskliwą i serdeczną badali Ligę Narodów, by wnikali we wszystkie najmniejsze szczegóły tego cudownego gmachu, wznoszonego twórczym wysiłkiem naszego pokolenia.

W. N.

Międz. Konferencja Gospodarcza.

Na Zgromadzeniu Ligi Narodów z 1925 r. zaproponowała Francja zwołanie międzynarodowej konferencji ekonomicznej. Wniosek ten został przyjęty z entuzjazmem, gdyż od dawna odczuwano tęsknotę za położeniem kresu chaosowi, jaki panuje w międzynarodowem życiu Europy powojennej, od czasu wojny światowej. Wszystkie państwa otaczają się murami ceł, szykan i zakazów; rezultatem — powszechne ubóstwo. Z drugiej strony kartele międzynarodowe są dowodem, że porozumienie takie jest przyrodniczą koniecznością.

Prace konferencji zostały znakomicie przygotowane przez Sekretarjat Ligi. Uchwalono doniosłe rezolucje, które szereg państw przedłożyło już swym parlamentom. Ważnym rezultatem osiągniętym jest również podpisana przez 18 państw na osobnej konferencji konwencja o zniesieniu zakazów przywozu i wywozu. W międzynarodowej konferencji ekonomicznej uczestniczyli również przedstawiciele robotników.

HISZPANJA WRACA.

Rząd hiszpański zawiadomił oficjalnie sekretarjat Ligi Narodów, że wycofuje swe wystąpienie z Ligi. Również Brazylja ma podobno powrócić do Ligi.

Zarzuty i odpowiedzi.

1. Liga Narodów jest utopją, gdyż wojny zawsze istniały i istnieć będą. Równie dobrze można powiedzieć, że medycyna jest niepotrzebna, ponieważ choroby będą istniały zawsze! Pozatem świadczy ten zarzut o kompletnem niezrozumieniu sensu ewolucji historycznej, którą przebywa Ludzkość. Jeszcze w XIV-em stuleciu istniały „wojny krwawe" pomiędzy rodami — ich odblask widać jeszcze w „Panu Tadeuszu", który opowiada historję „ostatniego zajazdu na Litwie". Dziś tego rodzaju wojny zastąpione zostały przez przymusowy arbitraż państwa. Czemuż nie miałoby się tak stać i w stosunkach między narodami? Już dziś można przytoczyć państwa, które przeszło 100 lat (a nawet 150) nie prowadziły wojen. Niema t. zw. „wrogów odwiecznych": Anglicy walczyli przez setki lat z Francuzami, a dziś przecie tysiące ich leżą pod ziemią francuską, poległych w obronie — swego dawnego „wroga". Dawniej narody mogły mieć nadzieję, że osiągną pewne zyski na wojnie. Dziś jest to niemożliwem. Dziś utopistą jest ten, kto wierzy, że wojna może rozwiązać jakiś problem.

2. Liga Narodów jest instytucją antypatrjotyczną, propagującą kosmpolityzm. Wojny stają się coraz straszniejsze. Ich potworność wzrasta w stosunku postępu arytmetycznego. Na wojnach Napoleońskich ginęło paru ludzi na dzień, w wojnie 1870-go kilkudziesięciu, w wojnie światowej 6.500, (czyli pięciu na minutę!).

Jeszcze bardziej wzrastają szkody gospodarcze. Jeśli tak dalej pójdzie, wojna przyszła może pochłonąć Cywilizacje, a z nią i poszczególne narody.

Liga Narodów pracując nad uspakajaniem ognisk konfliktów pracuje w ten sposób dla dobra także poszczególnych narodów. Zwłaszcza Polska, pozbawiona granic naturalnych, otoczona silnymi sąsiadami, potrzebująca Pokoju by rozwijać się i rozbudowywać — Polska musi patrzeć na Ligę Narodów jak na zbawienie. Obowiązkiem każdego Polaka-patrjoty jest popierać Ligę.

3. Liga jest narzędziem wielkich mocarstw. Naczelnemi władzami Ligi są: Zgromadzenie i Rada. W Zgromadzeniu wszystkie państwa mają równy głos, bez względu na siłę i liczebność. W Radzie pierwotnie większość miały wielkie mocarsrwa (5 krzeseł na 4) Lecz już w r. 1922 podniesiono ilość mandatów państw małych na 6, a więc zyskały one większość. Obecnie zaś (po reformie z roku 1926 go) stosunek przedstawia się 9:5 na korzyść państw małych, a więc mamy wybitną ich przewagę.

W pewnym stopniu specjalne uprawnienia wielkich mocarstw są konieczne i słuszne. Wielka Brytanja, Niemcy czy Francja posiadają przecież większe znaczenie miedzynarodowe np. od Hondurasu czy Litwy. Tylko wielkie mocarstwa są w stanie wyegzekwować decyzje Ligi; na nie spada cały ciężar art. 16-go Paktu (represje przeciw państwu, które naruszyło Pakt). One są również najbardziej odpowiedzialne. Wszystkie te argumenty uznają nawet przedstawiciele „małych" państw, np. członek delegacji Belgji w Lidze Narodów prof. Bourquin. Ciekawem jest, że jednocześnie np. we Francji stawia się Lidze zarzut wprost przeciwny: że jest ona narzędziem w ręku państw małych, służacem do pognębienia wielkich.

4. Liga nic nie robi.

Odpowiedzią niech będą fakty:

1) W roku 1920-ym wybucha groźny konflikt między Szwecją, a Finlandją o wyspy Alandzkie. Wyspy te mają ogromne strategiczne znaczenie dla obu krajów, gdyż można z nich zbombardować z łatwością zarówno Sztokholm, jak Helsingfors. Rokowania bezpośrednie nie doprowadziły do żadnego rezultatu; ludność obu krajów znajdowała się w stanie groźnego wrzenia. Liga Narodów rozstrzygnąwszy naprzód, przy pomocy specjalnej komisji prawników zawiłą kwestję kompetencji wysłała na miejce komisję śledczą i na podstawie jej szczegółowych badań przyznała wyspy Finlandji, ale zastrzegając jednocześnie szeroką autonomję i gwarancję praw mniejszości szwedzkiej. Oba kraje poddały się tej decyzji.

2) W roku 1921-ym po plebiscycie na Górnym Śląsku i dwukrotnem powstaniu polskiem, Rada Ambasadorów nie była w stanie pogodzić żądań Polski i Niemiec, poza któremi ukrywała się zresztą rywalizacja francusko-angielska. Rada Ligi Narodów zdołała wówczas tę sprawę załatwić. Linja granicy, przez nią wytyczona jest (jak stwierdzają znawcy) naogół sprawiedliwa. Ponadto Liga doprowadziła do podpisania przez Polskę i Niemcy t. zw. konwencji genewskiej, która uregulowała szereg zawiłych kwestyj spornych na Śląsku i zapewniła mniejszości polskiej na Śląsku niemieckim opiekę, której nie dają traktaty wersalskie.

3) W roku 1922 załatwia Liga, na podstawie opinji prawnej Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej trudną sprawę między Francją i Anglją, dotyczącą do t. zw. dekretów obywatelstwa w Tunisie i Marokku. Chodziło tu o ważne interesy kolonjalne obu mocarstw i blisko było do zerwania stosunków dyplomatycznych. Dzięki Lidze zdołano sprawę załatwić kompromisem.

4) W tym samym roku wybucha nagła walka na granicy grecko-bułgarskiej. Na wezwanie ówczesnego prezydenta Rady, Brianda zbiera się ona w 48 godzin

i wydaje decyzję. W roku 1914-ym podobny konflik w Sarajewie doprowadził do światowej pożogi.

5) W roku zeszłym zmusiła Rada Ligi Litwę do uznania, że nie jest w stanie wojny z Polską i do podjęcia z nami rokowań.

Działalność Ligi Narodów na innych polach omówimy na innem miejscu „dodatku".

5. Rada Ligi nie rozstrzyga spraw lecz dąży do kompromisów. Decyzje bezwzględne należą do Trybunału w Hadze. Zadaniem Rady jest właśnie uspokajać, pacyfikować, nie rozstrzygać, roplątywać raczej węzły gordyjskie, niż je rozcinać. Dlatego artykuł „Kurjera Poznańskiego" z 17-go marca b.r., który z powodu braku stanowczych decyzyj i dążenia do kompromisu Rady Ligi w kilku sprawach mówi o „dowodach słabości" Ligi jest dowodem — słabej znajomości rzeczy u autora.

ORGANIZACJA I PRACA
LIGI NARODÓW.

Budowa Ligi. Głównemi organami Ligi są: a) Zgromadzenie, b) Rada, c) Sekretarjat. Prócz tego obejmuje Liga trzy organizacje techniczne, siedm stałych komisyj doradczych, trzy czasowe komisje doradcze, pięć urzędów wykonawczych i dwa instytuty. Ponadto autonomiczny charakter i odrębne zadania mają: Stały Trybunał Sprawiedl. i Międzyn. Org. Pracy.

Rada i Zgromadzenie są ciałami prawie zupełnie równouprawnionemi. Należą do nich wszystkie sprawy wchodzące w zakres działania Ligi lub obchodzące Pokój świata (artykuły 3 i 4 Paktu). Sekretarjat jest organizacją pomocniczą i (jak się wyraża prof. Rostworowski) „mózgiem technicznym Ligi". W praktyce ma znaczenie ogromne. Personal Sekretarjatu jest niezależny od instrukcyj rządów, podlega tylko Lidze i tylko jej ma być wierny. Stanowi on pierwsze kadry tej armji międzynarodowej, której zadaniem jedynem jest pracować dla Pokoju.

Stały Trybunał Sprawiedliwości i t. zw. „klauzula fakultatywna". Wszelki spór między państwami winien być, w myśl Paktu oddany pod pokojowe rozstrzygnięcie Ligi Narodów, (z wyjątkiem wypadków przewidzianych w art. XV, al 7 i 8). Wśród sporów tych odróżnić można jednak dwie kategorje: jedne mają charakter polityczny, drugie prawny. Pierwsze nadają się raczej do procedury na Radzie lub Zgromadzeniu, przyczem chodzi nietyle o wyrok, co o załagodzenie sprawy i pogodzenie stron, drugie winny być oddawane Trybunałowi. Jednakże Pakt pozostawia swobodę stronom i pozwala im nawet w sprawach prawnych udawać się do Rady. Przy opracowywaniu projektu statutu Trybunału oświadczyli się uczeni jednomyślnie za obowiązkową juryzdykcją Trybunału w sprawach prawnych. Niestety Rada sprzeciwiła się temu; Zgromadzenie przyjęło kompromisowy wniosek delegata Brazylji, w myśl którego juryzdykcja Trybunału w zasadzie nie jest obowiązkową, ale państwo każde może podpisać protokół dodatkowy, zwany „klauzulą fakultatywną", w którym zobowiązuje się dobrowolnie do uznania obligatoryjnej kompetencji Trybunału. Dotąd z wielkich mocasrtw podpisały tę klauzulę Francja (za czasów pacyfistycznie usposobionego gabinetu Heriota) i Niemcy, po ostatniem Zgromadzeniu Ligi. W Anglji za podpisaniem klauzuli agituje gorąco lord Cecil; wpisały też tę sprawę w swój program partje liberalna i robotnicza. Lecz Chamberlain się opiera. . . .

Poza władzą sądową wydaje trybunał haski opinje doradcze dla Rady i Międzynarodowej Organizacji Pracy. t. zw. „aris consultatifs". Ogromna kompetencja i wiedza sędziów nadaje tym opinjom pierwszorzędne znaczenie.

Akcja humanitarna. Bez akcji międzynarodowej i jejześrodkowania w instytucji o wielkiem znaczeniu i autorytecie niepodobna myśleć o skutecznej walce przeciw szeregowi klęsk i hańb Ludzkości. To też dopiero powstanie Ligi Narodów pchnęło na realne tory walkę z opjum, morfiną, kokainą, prostytucją, wydawnictwami pornograficznemi, niewolnictwem, z dziesiątkami trapiących narody chorób zakaźnych. Ponadto Liga Narodów umożliwiła powrót do kraju tysięcy jeńców wojennych i uchodźców. Ona wreszcie, przez swego „wysokiego komisarza", Nansena zaopiekowała się nieszczęsnym losem Rosjan emigrantów, w bestjalski sposób pozbawionych obywatelstwa przez rząd republiki sowieckiej. Nansen wydał im t. zw. „paszporty Ligi Narodów" i uczynił z nich w ten sposób — pierwszych poddanych Ligi.

Współpraca intellektualna. Ogólny plan współpracy ustala „Komisja Współpracy Intellektualnej" Ligi Narodów, w której biorą udział uczeni tej miary, jak pani Curie-Skłodowska, Einstein, Painleve, Millikan i inni; wykonaniem zajmuje się Instytut w Paryżu, ufundowany przez rząd francuski w r. 1924, przy pomocy Polski. W Instytucie tym pracował przez dłuższy czas znakomity uczony polski, prof. Halecki. Zadaniem Komisji i Instytutu jest: stworzenie prawa własności naukowej, rozszerzenie i międzynarodowa ochrona własności literackiej i artystycznej, praca nad poprawą bytu pracowników umysłowych, przygotowywanie międzynarodowych porozumień w kwestji muzeów i wystaw sztuki, wymiana profesorów i studentów, uproszczenie i ułatwienie kamienistej procedury wymiany rękopisów, wymiana książek i perjodyków, nauczanie dzieci o Lidze Narodów.

Książki o Lidze.

Jak wynika z bibljografji, sporządzonej przez sekretarjat Ligi Narodów w pierwszych latach istnienia Ligi ukazało się 698 książek o Lidze, w 19 stu językach świata! W dwu latach następnych ukazało się przeszło drugie tyle, co świadczy o rosnącem wciąż zainteresowaniu Ligą. Każdy artykuł Paktu, każda z głównych rezolucyj Zgromadzenia i sesji Rady jest już dziś przeorana pługami komentarzy.

Z najnowszych wydawnictw o Lidze.

Redslob „La théorie de la Societé des Nations".

Od czasu ukazania się wspaniałego dzieła Schükinga i Wehberga „Die Satzung des Völkerbundes" przeważa w nauce zdanie, że Liga Narodów jest konfederacją państw i z państami równouprawnionych podmiotów prawnych. Na tem też stanowisku stoi w omawianej książce prof. Redslob z Strassburga, popierając je szeregiem nowych argumentów i starając się bardzo oryginalnie wyjaśnić, w jaki sposób Liga, będąc jedynie konfederacją, t. j. układem a nie ponad państwem może wykonywać władzę nad Gdańskiem, Saorą „mandatami", oraz stosować przeciw pewnym państwom sankcje karne. Słowami głębokiej wiary w Ligę i jej przyszłość kończy autor swą rozprawę.

G. Scelle „La réforme du Conseil de la S. D. N".

Prof. Scelle, jeden z najzdolniejszych przedstawicieli młodego pokolenia „internacjonalistów" francuskich, zarazem publicysta pisujący w organach radykalnych i pacyfista czynny w stowarzyszeniu „La Paix par le Droit" jest gorącym zwolennikiem regjonalistycznej koncepcji Ligi, wysuwanej od lat paru przez Alvareza. Dlatego, będąc entuzjastą Ligi Narodów zapatruje się nieco krytycznie na jej dzisiejszy, centralistyczny ustrój. W rozprawie, o której wspominam przedstawia Scelle na wstępie perypetje, przez które przechodziła sprawa wyboru członków niestałych Ligi, aż do reformy roku 1926. Oddaje przytem hołd umiarkowanej i mądrej w tej sprawie polityce Polski i jej przedstawiciela Al. Skrzyńskiego, w przeciwstawieniu do egoistycznej i niezręcznej taktyki Hiszpanji. W drugiej części rozprawy zajmuje się autor perspektywami na przyszłość.

Propaganda idei Ligi Narodów
w szkołach warszawskich.

Sekcja propagandy warszawskiego akadem. Koła Przyjaciół Ligi Narodów rozwinęła szeroką i piękną akcję na terenie szkół średnich. Oto przykłady: w gimnazjum im. Reja nawiązała bliską współpracę z kołem etyczno-społecznem im. Witkiewicza, zorganizowała cykl odczytów o Pacyfizmie i Lidze Narodów, uzyskała łamy uczniowskiego pisma „Na przełęczy", gdzie numer poświąteczny w całości poświęcony zostanie sprawom Pokoju. W gimnazjum im. Niklewskiego odbyły się już dwa odczyty z cyklu o Lidze Narodów. Zyskano również pismo „Ku słońcu" w gimnazjum państwowem im. Batorego. Ukazał się tam artykuł: „O ideologji i genezie Ligi Narodów", — pisany przez jednego z uczniów. Frekwencja na odczytach: 50—60 osób. Nawiązano również kontakt z nauczycielami historji. Przygotowywana jest praca na terenie dalszych jeszcze 6 szkół. Zajęto się również opracowaniem ankiety, mającej na celu zbadanie stosunku młodzieży do idei Ligi Narodów, której projekt został już przyjęty przez komisję edukacji i propagandy Stowarzyszenia Ligi Narodów (starszego społeczeństwa).

Międzynar. Unja Stowarzyszeń Ligi Narodów.

Jedną z najmocniejszych podstaw, na jakich oprzeć się może Liga Narodów i utrwalić swe wpływy, jest poznanie jej działalności przez poszczególne społeczeństwa i stworzenie takich nastrojów wśród powszechności, które będą uważały za konieczne istnienie tej instytucji. Koniecznem jest więc na terenie każdego narodu istnienie instytucji, której zadaniem będzie propaganda idei Ligi Narodów. Zrozumiały to czynniki, które przy tworzeniu Ligi Narodów współdziałały i prawie równocześnie z opracowywaniem Paktu Ligi, powstawać poczęły w Anglji, Francji, Włoszech, Niemczech, Stanach Zjednoczonych stowarzyszenia Ligi Narodów, które właśnie propagowanie idei Ligi za cel sobie wytyczyły. Równocześnie też gdy w styczniu 1919 roku w Paryżu w Hotelu Crillon obradowała specjalna komisja Konferencji Pokojowej nad opracowaniem projektu Paktu, odbyła się pierwsza konferencja tych nowopowstałych stowarzyszeń Ligi Narodów.

Liczba Stowarzyszeń szybko wzrastała tak, iż konferencja w końcu 1919 roku w Brukselli zgromadziła ich już 15. Na tej też konferencji połączyły się te Stowarzyszenia i stworzyły Unję.

Obecnie Unja liczy około 40 Stowarzyszeń z różnych części świata. Organem Unji jest zgromadzenie, które się zbiera raz do roku. Do tej pory odbyło się osiem Zgromadzeń. Poza tem Unja ma Radę i stały Sekretarjat z siedzibą w Brukselli.

Praca poszczególnych Stowarzyszeń i Unjiześrodkowuje się w komisjach, które zbierają się podczas Zgromadzeń i Rady. Komisyj jest cztery: Edukacji i Propagandy, Mniejszości Narodowych, Spraw ekonomicznych i społecznych, oraz Spraw politycznych i prawniczych.

Federacja Polska Stowarzyszeń Ligi Narodów, w skład której wchodzi i Federacja Akademicka, nieposlednie w Unji zajmuje miejsce. W październiku roku ubiegłego na zjeździe Rady w Sofji na stanowisko prezesa Unji powołany został prof. Bronisław Dębiński, dotychczasowy prezes Federacji Polskiej.

Henryk Stebelski

Na fundusz wydawniczy „Zgody Narodów" złożyli:

Prof. Tadeusz Kowalski 20 zł., O. Marcinkowska 5 zł., Sen. St. Posner 10 zł., W. N. 100 zł.

Za redakcję dodatku: Wojciech Natanson.

DZIAŁ ORGANIZACYJNY.

Z ramienia Federacji udał się w dn. 1 kwietnia do Genewy kol. Wacław Szyszkowski, który będzie pierwszym w tym roku stagiaire'm (praktykantem) w Międzynarodowym Biurze Pracy. Jak wiadomo Federacja uzyskała od p. Albert Thomas obietnicę stałego miejsca praktykantów dla swych przedstawicieli. Dotychczas pracowali w tym charakterze kol. Mamrot (Warszawa), Gross (Kraków) i Wścieklica (Wilno)

—o—